Nr. 325 — We Lwowie — Środa 23. Listopada 1898 — Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie**: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Co prowadzi do utrwalenia dworu polskiego a co go gubi?

I.

Pisząc o Banku poznańskim, którego celem jest regulacya stosunków hipotecznych i osadnictwo, zapowiedziałem rozprawę z tytułem dzisiejszym, a już sam tytuł takiej rozprawy dowodzi, że znam cały szereg środków do utrwalenia dworu polskiego, chociaż jako najpilniejszy i główny, bo natury finansowej (która w rzeczach ekonomicznych decyduje) zaleciłem kolonizacyę wewnętrzną, znaną u nas pod nazwą niewłaściwą parcelacyi i równie niewłaściwie osądzoną, jak niezrozumianą. Właśnie ta okoliczność, iż galicyjska parcelacya daleką jest od kolonizacyi wewnętrznej czyli parcelacyi budującej nowe samoistne jednostki ekonomicznie zdrowe, na miejscu obumierających lub schorzałych, że ta parcelacya, którą widzimy u nas, jest przykładem odstraszającym, jak to już miałem sposobność przedstawić niejednokrotnie, stała się akcya kolonizacyi wewnętrznej niepopularną, ba nawet u osób wysokie stanowisko zajmujących i w ogóle u ziemian niechętnie widzianą.

Nie ja temu winienem, że ludzie biorą nazwę często za treść, że nie chcą lub nie widzą konieczności rozwoju dziejowego, a raczej powiększania się ludności na kilometrze kwadratowym i zmian w hipotece stąd wypływających, że wreszcie nieliczni *„beati possidentes“* są tak zadowoleni ze swego losu, iż ich los drugich chociażby sąsiadów nie obchodzi, a stąd cały zasób środków na niedomagania socyalne, znajdują w szeregu „zakazów lub nakazów“, czyli paragrafów i biurokratów krępujących życie społeczne, a nie budujących niczego.

Podobno polityka paliatywów nie zdziałała jeszcze żadnego dodatniego skutku, a wywołała już wiele daleko idących wstrząśnień i rozpadów. Negacya i krytyka nigdy pracy organicznej nie wytworzyła; negacya jest żywiołem umierających, a krytyka spektatorów — recenzentów — ci co pracują nad budową organizmu muszą budować i to podług najnowszych wzorów, jeśli budowa ma przeżyć budowniczych i wytrzymać wstrząśnienie przyszłości i jej zmienionym warunkom odpowiedzieć.

Otóż ja nie będę się bronił przeciw zarzutowi, iż chcę rozbijać obszary dworskie na strzępy, lub, że jedynie osadnictwo chłopskie uważam za unarodowienie ziemi, bo cała moja działalność zmierza do utrzymania dworu polskiego ograniczonego na obszar, który potrafi utrzymać oprócz nazwy i formy, jeszcze co więcej, a to zapewnić środki do życia firmantowi i jego rodzinie, oraz środki do wypełnienia szczytnych celów posłannictwa narodowego dworu. Niechaj dr. Hupka raczy przeczytać refleksye, jakie za dr. Kalksteinem przytaczam, o ile i jaki majątek ma być parcelowanym, niech się przekona, jak ja rozumiem unarodowienie ziemi i czy wykluczam szlachciców, a wtedy może zmieni swoje „anathema“ rzucane na moją dążność do utwierdzenia idei własności i dorobku rodzinnego zmierzającą.

Dr. Hupka należy dziś do większości i za tą większością rzuca klątwę na każdego, który ośmieli się tknąć obszaru dworskiego, zamykając oczy na to, co się w około tej majętnej większości z obszarami dworskimi dzieje, a w szczególności z rodzinami na tych obszarach mającymi z dawna utrzymanie; ależ dla mnie forma nie wypełnia treści, dla mnie obszar nie dający utrzymania ani rodzinie właściciela, ani liczniejszym rodzinom oficyalistów, sług i zarobników, ma znaczenie ujemne, a widok przedstawia przerażający; dla mnie adwokat, doktor lub aptekarz przyjmujący raz do roku szumny tytuł dziedzica, nie wypełnia obowiązków z własnością ziemską połączonych, o których dopełnienie zdaje się tak bardzo chodzi dr. Hupce, a w szczególności nie widzę wyższych zbiorów na gruntach parcelami wydzierżawianych, owszem zdaje mi się, że grunta te, gdyby dzierżawca był ich właścicielem, przynosiłyby większy dochód i byłyby nierównie lepiej zagospodarowane.

Nie zaprzeczam też bynajmniej, że mnie więcej chodzi o osoby niż o nazwy, że chodzi mi o przyszłość narodu a nie o zachowanie nominalnych majoratów, których naruszyć nie dozwala konwencyonalizm. Historyę parcelacyi w Galicyi zmuszony jestem odłożyć aż do zebrania materyałów tej sprawy, którą odkryto już dawno, a która się rozwija wbrew korzyści społecznej i narodowej właśnie dlatego, że ją odsyłamy od Annasza do Kaifasza. Tymczasem zobaczymy, czy organ dla spraw parcelacyjnych przy Wydziale krajowym potrafi zastąpić działalność społeczną, czy będzie podawał rękę jedynie tym, którzy są tego warci, a nie będzie popierał spekulacyi czyli giełdy ziemskiej mimo szlachetnej intencyi swoich twórców i kierowników.

Na chwilę zatem przestanę uporczywego zajmowania się parcelacyą, chociaż to, o czem pisać będę, będzie tylko dalszem poparciem sprawy regulacyi stosunków hipotecznych i osadnictwa narodowego jako środków, przez które siłą rzeczy przyjść musi utrwalenie dworu polskiego, bo wobec przeciążenia hipoteki i braku nabywcy zginąć musi nietylko rodzina szlachecka, ale i tradycya dworu.

Wracam do przedmiotu dawniejszej rozprawy nie powtarzając już tego, co za potrzebą utrzymania większej własności pisałem, a w czem mnie poparł z teoretycznej strony dr. Hupka w owej krytyce.

Otóż dwór polski gubią trzy rzeczy: nieumiejętność zawodowa, życie nad stan i nieekonomiczne położenie.

Gdybyż to nasza szlachta pamiętała o zdaniu pisarza epoki Zygmuntowskiej, że „ten pan zdaniem mojem, kto przestał na swojem“, tj. gdyby się sposobiła do swego zawodu, zawód ten czciła, rozchody stosowała do dochodów, a stosunki majątkowe do sił ekonomicznych i okoliczności czasu i chwili, tobyśmy pewnie nie mieli dziś kwestyi obszarów i obszarników, bo byłyby tylko dwory i obywatele wypełniający dodatnią działalnością puste zresztą miano obszaru.

Dr. Mikołaj Rey.

Francusko-włoski traktat handlowy.

Lwów d. 22 listopada.

Zdawało się, że w krajach parlamentarnie rządzonych, w których władza prawodawcza uzurpuje sobie także główną część władzy wykonawczej, jak jest n. p. we Francyi i Włoszech, żadna się ostatecznie nie uchowa tajemnica dyplomatyczna. Od ministrów do parlamentarzystów, a niekiedy nawet bezpośrednio do nieokiełzanej, goniącej za pierwszeństwem w nowinach i nowinkach prasy dostają się wiadomości, które dla dobra ojczyzny ukrywać kazał do pewnego czasu obowiązek obywatelski. Dyplomacya państw takich przeto nie posiada zaufania u zagranicznej, i ciężkie nieraz stąd szkody ponosi. A jednak zaszedł w tym względzie wyjątek i to taki, którymby się, nawet autokratyczna Rosya pochlubić mogła.

Dwa dni temu doniósł *Figaro* paryzki, że rząd francuzki porozumiewał się z włoskim co do traktatu handlowego i traktat jeszcze w tym tygodniu będzie podpisany — i w ślad za tem doniesieniem nadmienia inne, że traktat ten został już wczoraj podpisany. W dzisiejszym ustroju świata traktaty handlowe odgrywają rolę poniekąd większą od politycznych. Kiedy gabinet włoski dał się wywieść w pole francuskiemu i nagle obaczył, że republika zagarnęła, choć nie anektowała Tunetanię, w której Włosi główną odgrywali rolę na polu handlowem i którą za swoją jakoby własność uważali, wybuchła we Włoszech namiętna nienawiść przeciw Francuzom i republika masońska nie znała dosadniejszego środka na ukaranie królestwa masońskiego, jak wypowiedzenie Włochom traktatu handlowego, które odrazu podkopało znacznie eksport włoski do Francyi, zwłaszcza win i winogron, których ogromne ilości pobierało winiarstwo francuzkie.

Ale na innych polach był to dojmujący cios dla Włoch. Zdarzyły się chwile, że przywrócenie dawnych stosunków handlowych między oboma państwami już się zawiązywało; w obu krajach tworzyły się ligi braterstwa, które w tym duchu działały. Wszystko napróżno — Francuzi wyparli nawet kolonię włoską z Tunisu w Afryce, nawet duchowieństwo włoskie, które tam sprawowało interesa kościoła katolickiego. W ostatnich miesiącach przebąkiwano coś czasami o nawiązywaniu nowych stosunków handlowych między Francyą a Włochami, ale uważano to za objawy życzeń, nie za fakta. Przed kilkunastoma dniami donoszono, że oba rządy badają tę sprawę, ale uwagi to nie zwracało. I nagle traktat dzisiaj wyskakuje na świat jak Minerwa z głowy Jowisza!

Szczegóły traktatu nie są jeszcze dokładnie znane. Telegram paryzki donosi tylko, co uzyskała Francya, mianowicie, że Włochy przyznają jej prawa krajów najbardziej forytowanych, a oprócz tego jeszcze osobno zniżenia ceł od ośmdziesięciu prawie artykułów handlu, między innemi wina, koniaku, artykułów leczniczych, perfameryj, konserwów rybnych itd. Jeżeli wiadomości te są prawdą, to jednakowoż nie będzie to jeszcze traktat formalny, prawomocny, bo sprawa jeszcze musi pójść przed parlamenty obu krajów, i rząd włoski, jak telegram dodaje, ma się u parlamentu postarać o owe nadzwyczajne zniżki cłowe. Co uczyni ten parlament, jeżeli Francya nie przyznaje takichże zniżek cłowych dla pewnych produktów włoskich?...

Zawarcie tego traktatu spowodowały oczywiście nie same tylko potrzeby produkcyjne i handlowe obu krajów, chociaż Francyi, której bilans handlowy i przemysłowy coraz bardziej podupada, skutkiem konkurencyi zwłaszcza niemieckiej, wiele musi zależeć na powetowaniu sobie na wsze strony tych strat, które mogą się jeszcze powiększyć, z drugiej zaś strony pomimo ulg cłowych, jakich mają używać wina francuzkie we Włoszech, wzmoże się znowu import do Francyi tanich win i winogron włoskich, których potrzebuje winiarstwo francuzkie, pomagające sobie sprowadzaniem win greckich, tureckich, macedońskich, bułgarskich, które ze swemi winami miesza. Francya w ogóle, z wyjątkiem szampana, wywozi więcej wina, niż sama produkuje, i jeżeli który rok chybi nietylko co do jakości wina, potrzebuje tanich a dobrych jednak win południowych. Austro-Węgry i Niemcy zawarły z Włochami konwencye przyznające tanim włoskim winom ogromne ustępstwa cłowe, na które winiarstwo obu tych monarchij zrazu sarkało, a obecnie wielce im jest rade, mając nietylko winnice różnemi owadami spustoszone, ale oraz mogąc smak i barwę swoich win ulepszać domieszką taniego wina włoskiego.

Jakie zaś są powody, które zwłaszcza Francyę zniewoliły nareszcie do zawarcia traktatu handlowego z Włochami, to na razie trudno powiedzieć. Juściż nie spisano takiego traktatu na poczekaniu — a w ostatnim miesiącu ogromnie się zmieniło położenie polityczne. Inne zatem okoliczności nakłoniły Francyę do wejścia w rokowania, inne do statecznego prowadzenia rokowań a znowu inne do tak nagłego spisania traktatu. Jeszcze Rosya nie dotarła do granic Indyj, jeszcze francuskie kolonie afrykańskie nie dotarły do Egiptu, jeszcze przeto nie jest za pasem owa wielka wojna, w której rozstrzygać się ma ostatecznie uniwersalne panowanie Anglii. Ale ta chwila może być niedaleką, i przygotować się do niej potrzeba.

Anglia się przygotowuje, i nietylko zbroi się na dzisiaj i na przyszłość, ale zawiera ze Stanami Zjednoczonymi przymierze jak wiemy z *New York Heralda*, a jak znowu z innej strony wiadomo, zawiera je dlatego, „aby polityka angielska była zaasekurowaną wobec nieżyczliwości pewnych europejskich mocarstw lądowych“. W Berlinie utrzymują oraz napewno, że umowę z Japonią Anglia już zawarła, i dlatego warsztaty angielskie z całym pospiechem budują okręty wojenne dla Japonii. Musi się zatem reasekurować także Francya. Już najzapaleńsza część prasy francuskiej milczy, gdy reszta jej przemawia za porozumiewaniem się z Niemcami — a znak to czasu charakterystyczny. Porozumieniu ekonomicznemu Francyi z Włochami przeszkadzała dotychczas tylko ansa polityczna, a nie żadna narodowa, bo raczej Włosi mogą się żalić na zabór Sabaudyi i Nizzy, w której się Garibaldi urodził, przez Francyę. Siły lądowe i morskie mogą się przydać Francyi, choćby o tyle, aby przeciw niej nie wyruszały. A jedynie tylko traktatem handlowym mogła sobie Włochy ująć republika.

Co się tyczy stosunku Włoch do Anglii, to po historyi tunetańskiej, o której wspomnieliśmy powyżej, przyszła do skutku włosko-angielska konwencya z dnia 9 listopada 1887, wedle której Włochy napewno mogą liczyć na pomoc Anglii w razie, gdyby które mocarstwo usiłowało zmienić *status quo* na morzu Śródziemnem. I ogromną radość wywołała w gabinecie włoskim ta konwencya. Robilant, który tę konwencyę zawarł, i Depretis który ją wysławiał jako ubezpieczenie Włoch na lądzie i na morzu, nie brali jednak w rachubę „szalbierstwa Albionu“. Wkrótce bowiem interpelowany w parlamencie angielskim rząd oświadczył co do tej konwencyi: „Rząd będzie się naturalnie kierował specyalnemi okolicznościami danej chwili, tudzież interesami angielskiemi, jakie w grę wchodzić będą.“

Jednem słowem, konwencya z roku 1887, zdaniem rządu angielskiego, obowiązuje Włochy bezwarunkowo, Anglię zaś tylko wtedy, gdyby zmiana *status quo* na Śródziemnem morzu na szkodę Anglii wypadała. I Włochy to sobie zapewne zapisały w pamięci...

21

SPADKOBIERCY.

Powieść

Przez

W. Heimburgerową.

(Ciąg dalszy).

Ostre powietrze zaróżowiło drobną twarzyczkę; roziskrzyło ciemne nawpół przysłonięte długą rzęsą źrenice, słowem wyglądała tak ponętnie, iż Krystyna zaczęła już żałować, że prócz niej nikt więcej nie widzi i nie podziwia tego nad wyraz czarującego zjawiska.

Widział je jednak i jak się zdaje nie zaniechał podziwiać Anto. Nieruchomy, z rękami skrzyżowanemi na piersiach, ścigał jakimś niezwykłem spojrzeniem wysmukłą postać.

— Anto! — zawołała Krystyna — jak to dobrze, żeś się tem zajął.

Odwrócił się nagle, a lekki odcień niechęci przemknął mu po twarzy.

— Świetne miewasz pomysły, — mówiła idąc zwolna po lodzie — zawsze odgadujesz w jaki sposób sprawić komuś przyjemność. Spójrz tylko, ile wdzięku w każdym ruchu! Nie, musisz mi nareszcie przyznać, że śliczna jak obrazek, oraz że i ty zaczynasz ją lubić?

— Chodźmy już do domu — rzekł nieodpowiadając na pytanie — jesteś za lekko ubrana, a powtóre lada chwila oczekuję Altwitza.

Przy obiedzie Krystyna dowiedziała się iż panna Toneta zaniechała projektu sprzedania w Lipsku przeróżnych starożytnych przedmiotów, ponieważ Anto oświadczył, że nabędzie cały ten zbiór za sumę jaką nałożą nań rzeczoznawcy.

Niespodziewany ten zamiar, a, więcej jeszcze okoliczność że wbrew zwyczajowi Anto nic o nim wspomniał, tak ją uderzyły, że spojrzała nań szeroko otwartemi oczyma. Lecz on, jak gdyby unikał wzroku żony; natomiast ciotka Toneta rozpływała się w pochwalnych na jego cześć hymnach.

— Oszczędziłeś nam pan niemałego zmartwienia — mówiła między innemi — a przytem mam nadzieję, że i sam nie poniesiesz zbyt wielkiej straty. Jest tam niejeden istotnie cenny przedmiot. Lecz nadewszystko, i za co nie przestaniemy być nigdy wdzięczne, rzeczy te zostaną na miejscu. Wiem oddawna, że jedno źdźbło słomy nie jest tu naszem, lecz mimo to lżej pomyśleć, iż droga spuścizna nie przejdzie w lichwiarskie ręce. Taki na przykład japoński parawan... Stał niegdyś w naszym dziecinnym pokoju, a później Edyta, która w Wartau przyszła na świat, nie mając jeszcze roku, wyciągała rączki do tańczących na nim Japonek i wołała: Lala... ta... ta... co miało znaczyć, że chce z niemi potańczyć.

Młoda dziewczyna uśmiechnęła się przy tem wspomnieniu, lecz oczy Krystyny nie schodzą z rysów męża.

— A może — ukłuła ją nagle myśl — li tylko dlatego nie żałuje pieniędzy na te „zbyt drogie i zbyt starożytne dla plebejusza Morhmanna antyki,“ jak się sam o nich przy spisie inwentarza wyraził!...

Po obiedzie usiadła na zwykłem, w pobliżu okna miejscu i spogląda nieruchomo na iskrzący się od słońca, olbrzymi kobierzec śniegu. Dziś nikt nie przerywa samotności. Anto zwykł o tej porze rozmawiać z rządcą, objeżdżać folwarki lub oddawać się jakiejś innej gospodarskiej czynności. Wogóle mimo zwiększonej liczby oficyalistów, niezmiernie mało przebywa w domu, a co najdziwniejsze, Krystyna nigdy prawie nie wie, gdzie się właściwie obraca. Dawniej, w skromnym dworku dzierżawcy, wiedziała o każdym jego kroku, jakże dziś wszystko inaczej!

Rozwija robotę i zaczyna pracować pilnie, lecz po chwili igła wypada z jej rąk, ona zaś napróżno się biedzi, nie mogąc wyjść z błędnego koła myśli. Ale po chwili głuszy je jakiś potężny, przemawiający zda się z głębi jej duszy głos: I nie wstyd ci Krystyno? Tyle lat spędziliście razem, bez jednej ukrytej myśli, bez cienia podejrzeń, a dziś dla paru nic nie znaczących wyrazów... dla fraszki! Słuchaj, nie bądź szaloną, nic tak nie wstrząsa podstawami szczęścia, jak brak zaufania i podejrzliwość... Kobieta w tym wieku powinna mieć już rozum, powinna trzymać wyobraźnię na wodzy. Naturalnie — dodała półgłosem jak gdyby zgadzając się na powyższe rozumowanie — bo choćby nawet chciał w ten sposób przyjść z pomocą tym, istotnie biednym, nieszczęśliwym istotom (w deklamacye Tonety niebardzo jakoś wierzę), to i cóż w tem złego?

I szczera ta, dobra do gruntu kobieta, postanawia nie zważać już na nic, nie zastanawiać się dłużej nad niczem, a jeżeli już koniecznie myśleć, to jedynie i wyłącznie o tem, że Anto poraz pierwszy w charakterze właściciela Wartau wydaje polowanie, po którem nastąpi wystawny obiad, że zatem powinna dołożyć wszelkich starań, by ten ich pierwszy występ kulinarny wypadł bez zarzutu.

Po podwieczorku Krystyna z niezwykłem ożywieniem wezwała Anta na walną naradę nad ułożeniem „menu“, następnie zapytała, gdzie umieścić wszystkie te obrazy, ekrany, oraz figurki chińskie i japońskie, których to kupnem, jak utrzymywała Toneta, tak wielkie wyświadczył im dobrodziejstwo.

— Niech zostaną na dawnych miejscach — odparł Anto — tem więcej, że i tak nie prędko jeszcze pomyślę o restauracyi całego zamku, ale też uwzięłyście się z Tonetą? Cóż znowu za dobrodziejstwo? Zawołaj pierwszego lepszego handlarza starożytności, a przekonasz się, że w starych tych gratach leży kapitał; wielkie zatem pytanie, kto tu właściwie zrobił dobry interes,

— Nie, nie, Anto — mówiła Krystyna odgarniając mu z czoła włosy — już ja cię znam lepiej, nie myślałeś o zysku. Chyba już nikt na całym świecie nie znajdzie równie szlachetnego człowieka.

Tu spuściła oczy, dodając zniżonym, drgającym od łez głosem:

— Pod każdym względem zasługujesz na szczęście... na inne, niż ja ci dać mogę!

Na razie nie odrzekł nic, lecz Krystyna widzi, jak pierś jego podnosi się stłumionem westchnieniem, jak drgnęło opasujące ją ramię.

(C. d. n.)

Nowy system rolnictwa.

Nie jeden z szanownych czytelników słyszał zapewne o panu O., który cały swój żywot poświęca na obalenie systemu Kopernika. Twierdzi on, że nie ma innych ciał niebieskich prócz ziemi — a to, co oczy nasze widzą i co nazywamy słońcem, księżycem i gwiazdami, nie jest niczem innem, jak odbiciem się na firmamencie światła, ze środka ziemi pochodzącego. Na dowód prawdziwości swej teoryi skonstruował pono p. O. kulę z papendeklu, wewnątrz której umieszcza bardzo silne światło elektryczne i demonstruje, że przez szczeliny papieru dobywają się w ciemności różnej siły i wielkości światła, niewidzialne na powierzchni papieru, lecz odbijające się w oddali, np. na suficie.

Każdy, kto się specyalnie nie poświęca astronomii i nie chce się wdawać w krytykę rzeczy, której dokładnie nie zna, zapyta jednak mimowoli: „jeżeli tak jest, jakże wytłómaczyć, że na podstawie teoryi Kopernika obliczyć można na sekundy każde zaćmienie słońca i księżyca?“ I to jedno pytanie chyba wystarczy za wszelką najuczeńszą krytykę.

Historyjka ta przypomniała mi się mimowoli, gdy przeczytałem w *Gazecie Narodowej* „poważną“ recenzyę broszury p. Owsińskiego p. t. „Nowy system rolnictwa“ — która doprawdy nie zasługiwała na poważne zajmowanie się nią i który to system jest o tyle nowym, że go wynalazł p. Owsiński. I w tym wypadku wystarczyłoby za całą odpowiedź: „jeżeli podstawy dotychczasowe rolnictwa były błędne, jakimże cudem zasady chemii rolniczej i mechanicznej uprawy roli tak niezbicie sprawdzały się w praktyce?“

P. Owsiński drukował dawniej już swój „nowy system“ w warszawskiej *Gazecie rolniczej*, — tam jednak spotkał się z wiele mówiącem... milczeniem; nikt z zatwardziale błądzących rolników nie uznał za stosowne na te „nowe teorye“ reagować. Porzucił więc p. O. niewdzięczne i obskurne Królestwo i począł szerzyć swe apostolstwo w Galicyi, drukując zeszłej zimy to samo w dogorywającym naówczas *Ekonomiście narodowym* — obecnie zaś wydał to monumentalne dzieło w osobnej odbitce.

W kwietniu br. odpowiedział mu w Nr. 18 *Rolnika* p. Jerzy Turnau, a odpowiedź ta jest tak dosadną, że zamiast silić się na napisanie czegoś nowego, pozwolę sobie tu ją streścić ad usum tych naiwnych, którzy mogliby się dać złapać na lep „nowego systemu gospodarowania.“

Jak wiadomo cały ten „nowy“ system zasadza się na twierdzeniu autora, że „rolnictwo dzisiejsze jest na fałszywej drodze, a na błędne tory wprowadzonem zostało z jednej strony wskutek „widma“ wyczerpania roli, przedstawionego w teoryi Liebiga, a obawa tego wyczerpania spowodowała rolników do intenzywnego nawożenia i wydawania wielkich sum pieniężnych na nawozy sztuczne“, które to sumy uważa p. O. jako wprost na marne wyrzucone; z drugiej strony głównym powodem nieurodzajów jest nic innego, jak głęboka (choćby już po nad 2 cale) uprawa i przewracanie ziemi rozmaitemi narzędziami, przez co popełniamy ten „grzech“ przeciw naturze, że niszczymy naturalną strukturę gleby, „rujnujemy utworzone przez gnijące korzenie or z dżdżowniki kanaliki, wskutek czego ani procesy wydobrzenia nie mogą mieć naturalnego przebiegu, ani rośliny nie rosną należycie.“ Głęboka orka zmniejsza zdolność regulowania wilgoci w roli (?), traci jej przewiewność, spodnia warstwa wydobyta zmniejsza w wierzchniej ilość próchnicy, — słowem głęboka orka wyjałowia glebę, a rolnicy widząc, że rola coraz gorzej (z powyższych naturalnie przyczyn) rodzi, wpadli w złe koniecsne i zasilają swe pola kosztownymi (?) nawozami sztucznymi!

Co do siły nawozowej, twierdzi p. O. na podstawie analiz ziemi, że rola zawiera sama z siebie aż nadto składników pożywnych — ale biedak zapomina, że składniki te w przeważnej części znajdują się w ziemi w stanie trudno lub wcale nierozpuszczalnym i dlatego przez rośliny nie mogą być zużytkowane, tak, że niejednokrotnie ziemia, której analiza wykazała znaczną zawartość kwasu fosforowego, w formie dla roślin nieprzyswajalnej, opłaca sowicie nawet małe dawki tegoż kwasu fosforowego dodanego jej w formie łatwo przyswajalnej.

Uczy nas dalej chemia rolnicza, że związki chemiczne w roli bywają często nietylko nieprzyswajalne dla roślin, ale nawet wprost im szkodliwe (związki z żelazem) i że wtedy tylko wystawienie ich na wpływy atmosferyczne, a więc głębsza orka czyni je nieszkodliwemi i przystępnemi dla roślin, podczas gdy przy płytkiej uprawie mnóstwo wartościowych żywności roślinnych leży bezużytecznie w głębokiej warstwie, w sąsiedztwie „przegniłych korzonków i dżdżowników“.

Skoro ziemia sama przez się zawiera dostateczną ilość pokarmów roślinnych, to *dlaczegoż na długotrwałych a nawet odwiecznych łąkach*, których nie „psujemy“ głęboką orką, przecież *te składniki się wyczerpują*, czego dowodem ogromne zwyżki pokosów, osiągnięte przez nawożenie kainitem i tomasyną? Dlaczego ani silne bronowanie, ani nawet nawożenie nie jest w stanie podnieść do tego stopnia urodzajności łąki, jak „odnowienie“, tj. zoranie i powtórny zasiew? Wszak gdyby robota „dżdżowników“ i innych podziemnych „drenarzy“ była wystarczającą lub lepszą od pługa, to przecież skutek odnowienia musiałby być wprost przeciwny, tj. ujemny! Dlaczego włościanie, którzy płytko (w niektórych okolicach tylko na 2 cale) uprawiają swoją rolę, mają daleko mniejsze plony w ziarnie, a czasem i w słomie niż obszary dworskie, pomimo że włościanin zwykle co 2 lata zasila swoje pole obornikiem? Uprawa włościańska często zbliżoną więc jest do ideału p. Owsińskiego, a plony na obszarach dworskich zawsze są o wiele wyższe; czemuż to przypisać, jeżeli nie złej gospodarce włościan pod względem mechanicznej uprawy?

Jeżeli przez orkę, jak twierdzi p. O., uniemożebniamy wydobrzenie, roli zawsze przerywamy procesa chemiczne, to dlaczegoż ugory przeorywane kilkakrotnie lepiej rodzą, niż rola o jednorazowej orce, dlaczego dwukrotna jesienna podorówka, oprócz ostatecznej głębokiej orki lepiej wpływa na plon buraków, (a powiedzmy: na plon w ogóle), niż sama jednorazowa głęboka orka?

Gdyby naturalna struktura gleby miała być korzystniejszą od tej, którą jej nadaje uprawa pługiem i broną, w takim razie dziwneby było, dlaczego niektóre rośliny dziko rosnące, (jak niektóre gatunki koniczyn, traw i strączkowych) rosną nędznie, mizernie i wydają ilość pośledniego nasienia, a dopiero wyhodowane na uprawnej i odpowiednio nawożonej roli zostają uszlachetnione i dają dorodne ziarno?

Twierdzenie, że rola głęboko orana jest więcej narażoną na posuchę, niż płytko orana — jest po prostu niezrozumiałe, wszak właśnie przez głęboką orkę przed zimą tworzymy w roli naturalny rezerwoar na wilgoć zimową, z którego przez cały czas wegetacyi czerpią ją rośliny. Zapewne że wyjątki są, np. ziemie piaszczyste torfowe, ale też tam nikt głęboko nie orze!

P. O. ceni ogromnie „wierzchnią warstwę próchniczną“, jakkolwiek sam w innem miejscu potępił teoryę „próchnicową“ Thaera, gdyż tak jak w szczerym piasku, tak i w czystej próchnicy wegetacya jest niemożebna. W ziemiach lepszych, bogatych w próchnicę nie chcemy mieć tej (jak się p. O. wyraża) „wierzchniej warstwy bogatej w szczątki organiczne i działającej na podobieństwo ściółki w lesie“, którą uzyskujemy dwucalową orką, gdyż nie chcemy, aby nam zboża wskutek zbyt bujnej wegetacyi wylegały, i zalegały, i zamiast ozelnego, ciężkiego ziarna, wydawały nam sam poślad!

Nie kusi mnie wcale podróż do p. Owsińskiego, i oglądanie tej jego „wyjątkowej“ gleby, w której istnienie zresztą zupełnie wierzę, — i z powodu posiadania której mógłbym czy to wyrazić panu Owsińskiemu moje ubolewanie, czy też pozielenieć z zazdrości, — ale posiadanie jej nie nadaje prawa do pisania *„nowego systemu gospodarowania“*, i do obalania całej dotychczasowej teoryi i praktyki rolniczej.

Bolesław Gurski.

Z Czortkowa do Borszczowa.

(Wrażenia odniesione z pierwszej wycieczki koleją lokalną).

Otwarcie nowej linii kolei żelaznej bywa ważniejszem zdarzeniem w Galicyi, zaopatrzonej w stosunku do innych krajów, nie zbyt bogato w sieci kolejowe. Właśnie takiem zdarzeniem było także otwarcie nowej kolei wschodniogalicyjskiej, która odtąd ma połączyć Borszczów i Skałę z resztą Podola galicyjskiego, szczególnie zaś z Tarnopolem i Lwowem a służyć równocześnie łatwiejszej komunikacyi z Stanisławowem na Husiatyn i Buczacz.

Naumyślnie puściłem się tym szlakiem w parę dni zaledwie po otwarciu rzeczonej linii kolejowej, zostałem jednak srodze rozczarowany i przypomniało mi się mimowoli przysłowie: „Czy nos dla tabakiery, czy tabakiera dla nosa?“

Nie chcę tu mówić o nader powolnej jeździe tą koleją, ani o cenach, jak na sam początek niekoniecznie tanich. I jedno i drugie da się poniekąd wytłumaczyć i usprawiedliwić: powolna jazda torem, do szybszej jeszcze nie należycie przygotowanym, ceny wysokie małemi na sam początek dochodami, choć co do tego ostatniego szczegółu obracamy się ciągle w błędnem kole. Jedni bowiem twierdzą, że ceny muszą być wysokie, albowiem mały ruch, drudzy, że właśnie dlatego mały ruch, ponieważ ceny kolejowe wysokie. Ale o tem potem. Bardziej razić musi każdego bezstronnego szczegół, że kolej, która przecież służyć powinna w pierwszym rzędzie jako środek ułatwiający komunikacyę — tu ją w najwyższym stopniu utrudnia.

Dawniej n. p. jeździło się pocztą z Czortkowa do Borszczowa albo na odwrót za cenę 2 złr. 66 ct. Nie sądzę, iżby ta jazda więcej aniżeli 5 godzin czasu zabrała, furmankami zaś w tym samym czasie, choć nieco niewygodniej za 60 lub 70 centów można było się także dostać czy te do Czortkowa, czy do Borszczowa. A teraz? Wyjeżdżam koleją z Czortkowa o 5 godzinie 25 minut po południu, jestem w Wygnance o godzinie 5 minut 51. Tu muszę czekać do godziny 7 minut 25 wieczorem. Jadę następnie z Wygnanki do Teresina i tam muszę się drugi raz przesiadać, aby się dostać do Borszczowa. Jazda trwała 4 godziny z okładem i kosztowała 89 centów.

Gorzej jeszcze ma się rzecz, jeśli się jedzie z powrotem. Wyjeżdżam z Borszczowa o godzinie 11 minut 17 przedpołudniem, przesiadam się w Teresinie, czekam tam zwyż pół godziny i dostaję się o godzinie 2 minut 38 popołudniu do Wygnanki. Tam muszę znowu czekać aż do godziny 6 minut 57 wieczorem. O godzinie 7 minut 18 wieczorem dostaję się wreszcie do Czortkowa. Jazda trwała zwyż 8 godzin: czy to koniecznie być musi? Czy nie możnaby bardzo łatwo temu zaradzić, gdyby pociąg borszczowski, który z stacyi wychodzi o godzinie 11 minut 07 przedpołudniem, ztamtąd wyszedł o trzeciej lub o czwartej godzinie popołudniu?

Trzy pociągi łączą wprost pośrednio lub bezpośrednio Czortków z Kopyczyńcami a w w dalszym ciągu także z Husiatynem, wychodząc z Czorstkowa a zawadzając o Wygrankę; dwa pociągi: jeden ranny i jeden wieczorny, wychodzące z Borszczowa, łączą Czortków również z Kopyczyńcami i Husiatynem, w kierunku na Buczacz w prostej linii i bez przerwy prowadzi tylko jeden pociąg, który z Borszczowa wychodzi o 6·57 z rana. Czy to nie anomalja? Czy nie za równą anomalję uważać należy, jeśli z Borszczowa o godzinie 8·22 wieczorem odchodzi pociąg w kierunku do Teresina, gdzie przybywa o godzinie 8·40, ale dalszej jazdy już zaniecha, a natomiast o godzinie 9·20 nocną porą wraca do Borszczowa, zapewne w tym celu, aby gościom kolejowym dać sposobność czule się przywitać z p. naczelnikiem stacyi i z p. kasyerem w Teresinie, gdyż więcej inteligencyi zapewne tam nie znajdą.

Wogóle przedstawia się stosunek Teresina i Wygnanki, tych stacyj kolejowych, wysuniętych prawie na sam front, bardzo dziwnie, szczególnie zaś co do Wygnanki. Miało to coś być nakształt Podgórza pod Krakowem, a stacya oddalona prawie milę od Czortkowa a droga dojazdowa niedokończona. Nic dziwnego, że gość przybywający koleją w jakimbądź kierunku, fiakrów na Wygnance nie zastanie, a jeśli znajdzie jaką taką furę chłopską — to przepłaci drogo.

Nie sądzę przecież, żeby utrudnienie komunikacyi i powolniejszy przewóz osób, aniżeli furmanką, należały do głównych zadań kolei żelaznych i kolejnictwa w ogóle. Wszystko to są wprawdzie tylko drobne usterki, ale należy je usunąć i zapewne przy dobrej woli zostaną usunięte, ale nie nastąpi to rychło, jeśli uprawnieni ku temu, nie podniosą głosu w sprawie dla ogółu zapewne nieobojętnej.

G. Kohn.

KRONIKA.

Lwów dnia 22 Listopada.

Zapiski osobiste. Namiestnik hr. Piniński wyjeżdża w Niedzielę do Krakowa, gdzie stanie wieczorem, a zabawi do środy południa. Program pobytu namiestnika będzie dopiero ogłoszony. Podczas pobytu jego nastąpi otwarcie nowego gmachu kliniki okulistycznej i gimnazyum św. Anny.

Ze sfer urzędowych. Radca dworu Morawetz, kierownik departamentu techniczno-budowniczego w namiestnictwie lwowskiem ma być wkrótce powołany do ministerstwa kolei w charakterze szefa departamentu.

Mianowania. Namiestnik powołał starszego komisarza policyi i kierownika komisaryatu policyi podwołoczyskiej Gabryela Kreinera do służby lwowskiej dyrekcyi policyi i przeniósł koncepistę policyi Stefana Sienkiewicza ze Lwowa do Podwołoczysk.

Krajowa dyrekcya skarbowa zamianowała poborcami podatkowymi w IX klasie rangi: kotrolora głównego urzędu podatkowego Maksymiliana Białornskiego, oficyała podatkowego Jędrzeja Sorokowskiego, tudzież kontrolorów podatkowych: W. Machnickiego, M. Krajewskiego, B. Filarskiego, Fr. Dębskiego, Al. Mihowicza, K. Mazurkiewicza, J. Tompalskiego, J. Mardarowicza i F. Czaplińskiego; dalej kontrolorami podatkowymi w X. klasie rangi: oficyałów podatkowych: S. Grotowskiego, I. Wasylewicza, W. Wolańskiego, A. Kelhofera, W. Bilińskiego, W. Baczyńskiego, F. Jeżeka, E. Gajewskiego, W. Chomińskiego, T. Hoszarda, J. Tymbarskiego, W. Tabęckiego, B. Rybakiewicza, J. Remera, A. Fritza, K. Konopkę i J. Fischera.

Taż sama dyrekcya zamianowała oficyałami podatkowymi w X klasie rangi adjunktów podatkowych: R. Steckiego, M. Wilusza, J. Zelmanowicza, W. Pikulskiego, J. Pellera, G. Mazura, M. Pykosza, W. Jasienieckiego, A. Krywulta, M. Antosza, T. Łukaszewicza, J. Kumanieckiego, M. Stawińskiego, Tyt. Jaworskiego, K. Herbsta, K. Opolskiego, S. Bugajskiego, Bazylego Hawryłowa, Antoniego Podfilipskiego, Marcina Bujaka, Feliksa Banasia, L. Łameja, J. Krynickiego, M. Reicha, Ab. Hochhausa, L. Zajedlewskiego, Z. Błockiego, F. Ferka, F. Święcha, W. Mrozka, Sz. Gockiego, S. Witkowskiego, S. Czernikowskiego, J. Pasiecznickiego, F. Rakowskiego, M. Baziaka, J. Knapczyka, J. Najdałę, T. Szpytkę, J. Michalika, R. Scholzego, Eug. Nowakowskiego, J. Lisikiewicza, J. Tutaja, F. Bilińskiego, J. Kluzka, W. Jecha, M. Baranowicza, Włod. Ilasiewicza, Wilhelma Hoendla, J. Kulczyckiego, T. Gregorowicza, T. Blumskiego, K. Kumora, J. Litwińskiego, W. Piotrowskiego, J. Saramę, K. Stankiewicza, J. Podwyszyńskiego, Ed. Królikowskiego, S. Michałowskiego, W. Krupińskiego, Ed. Pacanowskiego, K. Zająca, S. Wilczka, B. Wernera, M. Czernika i Eug. Liebharta.

Minister skarbu nadał zarządcy ekonomatu krajowej dyrekcyi skarbowej we Lwowie Henrykowi Nawratilowi ósmą klasę rangi.

Przeniesienia. Sąd krajowy wyższy krakowski przeniósł oficyałów kancelaryjnych II klasy: Ign. Kubala z Biecza do Rzeszowa, J. Tytara ze Strzyżowa do Biecza, oraz zamianował oficyałami II klasy kancelistów sądowych: M. Łotockiego z Kolbuszowy dla Jasła, a J. Kozika ze Starego Sącza dla Strzyżowa.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Eugeniuszowi Stanisławowi Gołąbkowi zmienić nazwisko rodowe na nazwisko „Gornik“.

Fundacya dla rzemieślników. W bieżącym roku, albo w bieżącej zimie wejdzie prawdopodobnie w Galicyi w życie nowa wielka fundacya znaczenia ogólnego, a mianowicie zapis Felicyi Maryi z hr. Golejewskich Czarkowskiej w kwocie 200.000 zł. Spadkobierca śp. Czarkowskiej ordynat Tadeusz Czarkowski-Golejewski spłaca ten zapis, który obecnie wynosi 274 000 i wedle woli zapisodawczyni przeznaczony jest na poparcie rzemiosła w kraju. Dochód od całej sumy będzie obracany w jednej połowie na stypendya dla rękodzielników, w drugiej na pożyczki dla nich na założenie samoistnej pracowni. Stypendya przeznaczone wyłącznie dla Polaków i uczniów szkół zawodowych mogą wynosić od 300 do 1000 zł. a to stosownie do tego, czy stypendysta w tańszym czy droższym zakładzie będzie się kształcił. Ci, którzy się będą w kraju kształcili nie mogą pobierać wyższego stypendyum nad 500 zł. Pożyczki, które będą udzielane rękodzielnikom na otwarcie warsztatu i na kupno narzędzi i materyału będą bezprocentowe i spłacalne w ratach, rozłożonych na lat pięć, zaczynając od roku następnego po otrzymaniu pożyczki. Rozdawnictwo stypendyów i pożyczek przysłuża każdoczesnemu ordynatowi majątku Czarkowskich. Obecnie wydział krajowy ogłosił konkurs na 14 lub więcej stypendyów po 800 i 500 zł. z rzeczonej fundacyi z terminem podań do 5 grudnia. Kwota 5300 zł. będzie do dyspozycyi na pożyczki dla rzemieślników mniej więcej w połowie r. 1899.

Bankiet dla Brandesa dają w środę niektórzy członkowie Koła literacko-artystycznego w lokalu Koła.

W poniedziałek wieczorem zwiedził Brandes gmach „Sokoła“. Zgromadziło się tam liczne grono członków „Sokoła“ w imieniu których prezes Dziędzielewicz powitał gościa mową po polsku wygłoszoną. Potem usiadł Brandes na przygotowanej umyślnie dla niego i bogato zielenią i festonami przybranej trybunie, a „Sokołowie“ wystąpili pod kierownictwem Durskiego i wykonali rozmaite ćwiczenia wolne i na drążkach.

Po ćwiczeniach wypowiedział Brandes po francusku dłuższą mowę, w której rzekł, że duch polski nawet w istnieniu i rozwoju takich towarzystw jak „Sokoły“ stwierdza swoją żywotność i niespożyte siły.

Na dochód funduszu budowy pomnika Mickiewiczowskiego we Lwowie wygłosi Brandes w ratuszu odczyt, na który bilety wydaje już dziś magistrat lwowski.

Akademia handlowa lwowska ma być otwarta z początkiem roku szkolnego 1899 na 1900, która pomieszczona będzie w budynku na ulicy Skarbkowskiej, w którym obecnie znajduje się seminaryum żeńskie. Akademia będzie liczyła 4 kl. całoroczne, ponieważ, jak ministerstwo oświaty oświadczyło, w szkołach trzyklasowych tylko stosunkowo mała część uczniów osiąga pożądany cel nauki, który zapewnić może tylko rozdział przedmiotów na 4 lata. Przedłożony projekt statutu za 8 klasową nauką.

W sprawie szantażysty Korytowskiego, który uciekł niedawno z więzienia stanisławowskiego padło podejrzenie o pomoc w tej ucieczce na br. Józefa Brunickiego, uwięzionego, a ponieważ obrońca jego powołał się na dawniejszą sprawę sądową, w której we Lwowie uznano go za niepoczytalnego, więc z polecenia władzy sądowej oddany został do zakładu na Kulparkowie na obserwacyę.

Niebezpieczna przeprawa. Dnia 10 bm. wracali na Dniestrze z Zaleszczyk do Gródka czółnem włościanin Hawryło Sopiwnyk, jego 16-letnia córka Małanka i siostra Paraska Skrypnikowa. Podczas podróży wieczorem na skręcie rzeki koło Dobrowlan silny wir przewrócił czółno, przyczem Sopiwnik i jego córka utonęli, Skrypnikowa zaś zdołała dopłynąć do brzegu.

Z krak. towarzystwa wzaj. ubezpieczeń. We wtorek rano zaczęła obrady rada nadzorcza towarzystwa, zebrana po raz ostatni na podstawie dawnego statutu. Z tego powodu rada zajmowała się samymi tylko rachunkowymi i administracyjnymi sprawami.

Przeciw Czechom. Ołomuniecka rada miejska oświadczyła się onegdaj stanowczo przeciw założeniu techniki czeskiej na Morawach a zażądała natomiast kreowania niemieckiej wszechnicy w Ołomuńcu.

Księża czescy jako rusyfikatorowie. Jenerał Komarow, redaktor *Swietu*, głośny z swych deklamacyj słowiańskich w Pradze, co mu jednak wcale nie przeszkadza nadal w swem piśmie uprawiać hecy antipolskiej, jak to świeżo okazał w sprawie księdza Bilakiewicza, wpadł na oryginalny pomysł, aby użyć księży czeskich do dzieła rusyfikatorskiego. Gdy jednak z Pragi nadeszła stanowcza odmowa tak od *Narodnich Listów* jak od *Politik*, zmodyfikował swój projekt o tyle, że chciałby księży czeskich użyć do tego „szlachetnego“ dzieła tylko tam, gdzie nie ma katolików polskiej narodowości, naturalnie ma tu Komarow na myśli unitów, których za Polaków nie uważa. Śmie przytem mówić, że „byłaby to dla księży czeskich wzniosła, wspaniała, prawie apostolska misya, mająca na celu pojednanie dwóch braci wielkiej słowiańskiej rodziny“. *Narodni Listy* podają ten zmodyfikowany projekt „słowianofila“ Komarowa bez komentarzy. I my sądzimy, że komentarze tu zbyteczne, gdyż p. Komarow wystąpił tu w roli prawdziwego rosyjskiego hakatysty, który chciałby wspólność i wzajemność słowiańską uprawiać według barbarzyńskiej zasady *divide et impera*.

Na wzór austryacki zabawiała się węgierska opozycya w poniedziałek na posiedzeniu sejmowem w Budapeszcie. Przyczyną sposobną do wszczęcia hałasów stał się pomnik Hentziego, austryackiego generała, który w roku 1848 bronił Budapesztu przed zastępami rewolucyjnymi. Pomnik ten zostanie obecnie z rozkazu cesarskiego usunięty sprzed zamku królewskiego, aby zrobić miejsce pomnikowi cesarzowej, a przeniesiony będzie przed szkołę kadecką. Węgrzy widzą w uczczeniu pomnikiem generała, co tłum i ich rewolucyę w r. 1848 obelgę dla siebie, to też opozycya łatwe miała zadanie, gdy postanowiła tę właśnie sprawę użyć do zawichrzenia sejmu.

Na posiedzeniu poniedziałkowem tedy opozycyjny poseł Henthaler wypowiedział gwałtowną mowę, w której wymienił żyjących do dziś świadków na to, że Hentzi był człowiekiem pozbawionym honoru. Ci ludzie wiedzą, jak Hentzi postępował z Ludwikiem Koszutem. Oprócz tego Węgrzy powinni pamiętać, że po drugiej stronie Litawy jest więcej takich, co śladem Hentziego chcieliby zniszczyć niezawisłość Węgier. Istnieje tam całe jedno stronnictwo, którego przywódca jest burmistrzem Wiednia, a głośno powtarza, iż dopóty nie spocznie, dopóki czarno-żółta chorągiew nie będzie powiewać z zamku budzińskiego. Dla tego trzeba tem ostrzej zastrzedz się przeciw uczczeniu zdrajców. A nie pomoże nic wykręt, że pomnik postawiono nie dla Hentziego lecz dla żołnierzy, którzy w obronie cesarza polegli, gdyż zanim pomnik stanął, plac jego nazwano już poprzednio placem Hentziego, o niego to więc chodziło, o tego wiarołomcę, który złożywszy przysięgę na konstytucyę do rąk gubernatora Węgier, potem ją złamał.

Niemniej ostro przemawiał poseł Hollo, poczem zabrał głos minister honwedów Fejerwary, który niespodzianie rzucił zdanie, że istnieje w sejmie stronnictwo, podkopujące Węgry. Na to powstał głośny krzyk. Jeden z posłów opozycyjnych zawołał: „Ktoż to taki?“

Fejerwary zawołał do opozycyi: To wy niem. jesteście.

Hałas na to wzmógł się do granic niemożliwości, wołano „Fe!“ „Precz z nim!“ Wyrzucić go!“ „Marsz stąd do koszar!“ aż wreszcie przewodniczący ujrzał się zmuszonym zawiesić posiedzenie. Po przerwie Fejerwary próbował dalej mówić, ale zaledwo wybąknął kilka słów, tumult wybuchł ze zdwojoną gwałtownością. Polonyi stentorowym głosem wołał do przewodniczącego: „Przywołać go do porządku!“ „Nie damy mu już mówić!“ Przewodniczący wreszcie przerwał ponownie posiedzenie. Po półgodzinnej przerwie sądzono, że umysły się uspokoiły, ale jeszcze gwałtowniejszy hałas zagłuszył Fajerwarego. Wołać poczęto już zewsząd: „Przywołać go do porządku!“ Na to odpowiedział prezydent, że wśród zgiełku nie słyszał, co Fejerwary powiedział, więc go przywołać do porządku nie może. Fejerwary ciągle próbował mówić, a tymczasem zgłaszali się inni mowcy, ale prezydent oświadczył, że nikomu nie udzieli głosu dopóki Fejerwary nie skończy. Hałas trwał bez przerwy, wzburzenie przenosić się się zaczęło na ulicę, gdzie się zebrały tłumy studentów i demonstrantów. Władze zaraz zarządziły silne środki zapobiegawcze, znać jednak było w nich coś jakby niedowierzanie, żeby przyszło do poważnych zaburzeń.

Po przerwie o godzinie 6 wieczorem w świetle gazowem — mimo że regulamin węgierskiego sejmu jak niegdyś i polskiego zabrania nocnych posiedzeń.

Fejerwarego, gdy się pokazał na sali przywitano na prawicy burzliwymi okrzykami Eljen, podczas gdy lewica wołała: Precz z nim! Zaraz po otwarciu posiedzenia wstał Fejerwary, aby dokończyć mowy, oraz p. Horanski, atoli ani jeden z nich nie mógł przyjść do słowa, taki ogłuszający wrzask powstał w izbie. Polonyi i Rakowszky uderzali grubymi tomami w pulpity — wśród hałasu można było słyszeć ostry głos ministra obrony krajowej. Wysoka Izbo! na które to słowa rozpoczynały się na nowo sceny wrzaskliwe. Prezydent dzwonił bezustannie, atoli hałas ciągle się wzmagał. Wtem prezydent opuścił estradę, a sekretarze krzyknęli: Posiedzenie na godzinę zawieszono! na co odpowiedziano z ław obstrukcyi: Zostaniemy! a p. Bartha dodał: Bez cz i ten, kto z miejsca się ruszy!

O 7 wieczorem posiedzenie otwarto na nowo. Galerye znowu się przepełniły. Z galeryi studentów słychać było okrzyki i komisarze izbowi musieli zaprowadzić tam porządek. W izbie ponawiają się te same sceny co i przed godziną. Fejerwarego przyjęła prawica okrzykami eljen! lewica zaś „precz z nim!“ Prezydent coś chciał powiedzieć, ale słowa zginęły w hałasie, minister i Horanski wstają równocześnie. Prezydent dzwonił bezustannie. Na prawicy krzyki: „hańba! Idźcie do parlamentu wiedeńskiego! To wstyd!“ P. Polonyi bił księgą w pulpit, Kubik rozrzucał gazety po sali. O $7\frac{1}{2}$ wstał prezydent i ogłosił, że posiedzenie zawieszono na pół godziny. Śród okrzyków „eljen“ po stronie liberałów, ministrowie opuścili salę, Polonyi gwizdał za nimi, powoli jednak posłowie na uwagę służby parlamentarnej opuścili salę. Wzburzenie trwało dalej na korytarzach.

O wpół do 8 posiedzenie otwarto na nowo. Umysły wciąż jeszcze były niespokojne. Od czasu do czasu dał się słyszeć gwizd przenikliwy. To Rakowsky dmuchał w piszczałkę. Prezydent zabrał głos prosząc, aby wysłuchano ministra obrony krajowej, ale nie pozwolono mu mówić. Wołania: „Niech prosi o przebaczenie! Zagłuszyły jego słowa.

Potem opozycya wyła, piszczała, gwizdała, trąbiła. Posiedzenie znowu zawieszono na godzinę. Po otwarciu powtórzył się okrzyk eljen! z prawicy, a wycie, gwizdanie, krzyczenie, bicie w pulpity, tupanie nogami po stronie opozycyi. Fejervary z stoickim spokojem nie ruszał się z miejsca, podniósł się także Horanski i powiewał regulaminem. Znowu zawieszono posiedzenie!

Po 10 w nocy zjawił się w sali wiceprezydent Kardosz i oświadczył, że z powodu spóźnionej pory zamyka posiedzenie i oznacza najbliższe na wtorek o 12 w południe. Oświad-

czenie to przyjęła opozycya i część publiczności nie dającymi się opisać wrzaskami. Po zamknięciu posiedzenia pozostali jeszcze na sali posłowie opozycyjni i wielka liczba studentów, znajdujących się na galeryach. Deputowani powiewali ku nim chustkami i klaskali w ręce, poczem studenci zaśpiewali pieśń Koszutowską. Wkroczyła policya, opróżniła galerye i aresztowała na ulicy kilku hałasujących demonstrantów.

Do zwłok Bismarka pielgrzymowali w dniach ostatnich Niemcy z Austryi pod przewodem Schoenerera. Z rodziny Bismarków nikt pielgrzymki nie przyjmował. Tylko służba z pielgrzymami się stykała.

Nieostrożność czy samobójstwo. Dnia 17 bm. wydobyto w Przemyślu ze studni zwłoki infanterzysty 9 pp. protestanta Antoniego Werlego. Nieboszczyk albo umyślnie się utopił, albo czerpiąc wodę wpadł do studni.

Nazajutrz 18 bm. w piątek po południu odebrał sobie życie w Przemyślu wystrzałem z rewolweru gefreiter 11 batalionu pionierów. Powodem samobójstwa miało być zdefraudowanie kwoty 12 zł. 50 ct.

Zmarli. W Krakowie zmarła Florentyna z Sapalskich Szklarska, świekra tutejszego lekarza dr. Józefa Wiczkowskiego.

Z ruchu wyborczego. Ponieważ wybór jednego posła do Sejmu krajowego z naszego okręgu wyborczego odbędzie się w Tarnowie dnia 30 listopada r. b. przeto celem poprzedniego porozumienia się — podpisani posłowie zapraszają Szanownych wyborców na przedwyborcze zgromadzenie, które odbędzie się w Tarnowie dnia 29 listopada r. b. o godzinie 2 po południu w sali Rady powiatowej. *Eustachy Sanguszko, Mieczasław Rey, Józef Męciński.*

Tow. Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej ogłasza: Istniejąca w łonie Towarzystwa komisya informacyjna pośredniczy przy przy obsadzaniu zajęć lekcyjnych i biurowych. Zwracamy się więc do P. T. publiczności z prośbą o łaskawe nadsyłanie zgłoszeń pod adresem naszego Towarzystwa (Chorążczyzna 11) zapewniając, że staraniem naszem będzie polecać kolegów zdolnych i sumiennych.

Towarz. wzaj. pom. Urzędników prywatnych ogłasza konkurs na jeden posag w kwocie 200 zł. fundacyi im. Stefana hr. Zamoyskiego. Ubiegać się mogą ubogie i moralnie prowadzące się dziewczęta prawego pochodzenia we wieku 16—24 lat, będące sierotami po obojgu rodzicach lub tylko po ojcu, który w obydwu wypadkach był rzeczywistym członkiem Towarzystwa emerytem. Termin wnoszenia podań upływa 20 grudnia br.

Magazyn firmy Kaneczyński i Oberski wysyła główne ilustrowane cenniki gratis każdemu, kto tylko z Szanownych Czytelników go zażąda.

Z towarzystwa politechnicznego. Zgromadzenie tygodniowe zwołano na środę 23 bm. na godzinę 7 wieczorem do sali towarzystwa na ul. Chorążczyźnie l. 17 I p. Na porządku dziennym: 1) Sprawa pomocy technicznej dla przemysłu krajowego, referent inżynier Jędrzej Kornella. 2) Wnioski członków.

Z „Czytelni katolickiej". Zebrania „sekcyi społecznej" — jak w roku zeszłym — tak i w tym odbywać się będą regularnie w piątki o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz.
We wtorek dnia 22 listopada br. Cecylii panny.
We środę dnia 23 listopada br. Klemensa papieża.
We czwartek dnia 24 listopada br. Jana od krzyża.
Wschód słońca o godz. 7 min. 25, zachód o godz. 4 min. 09.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny.
We wtorek dnia 22 listopada br. po raz jedenasty „Gejsza, czyli historya japońskiej herbaciarni", operetka w 3 aktach z prologiem. Libretto Oven Halla, muzyka Sidneya Jonesa. Nowe kostiumy, nowe dekoracye podług oryginalnych wzorów londyńskich.

We środę po raz II. i po wznowieniu: „Safanduły" komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou. Występ Gustawa Fiszera i Władysława Woleńskiego.

Z teatru. Burzą oklasków powitano wponiedziałek w teatrze hr. Skarbka p. Woleńskiego który po raz pierwszy po dłuższej przerwie ukazał się na scenie w „Właścicielu kuźnic" najlepszej swej kreacyi. P. Woleński przedewszystkiem nadzwyczaj trafnie i szlachetnie pojął postać Filipa Derblay i umie zawsze trafić w właściwy ton — czy to w akcie I, gdy się ubiega o rękę Klary, czy w akcie II, gdy z żoną swą z imienia bierze rozbrat w życiu, mimo że ją kocha, czy wreszcie w akcie IV, gdy miłość wybucha w nim na nowo i pokonuje narzucone jej przez rozum więzy.

Burza oklasków, która towarzyszyła każdemu zakończeniu aktu, świadczyła o silnem wrażeniu jakie p. Woleński wywołał u widzów.

Obok bohatera wieczoru na równej z nim wyżynie stanęła p. Stachowiczowa. Podobnie jak u p. Woleńskiego główną zaletą jej gry było to, że odtwarzana przez nią postać Klary nacechowana była prawdą i naturalnością bez cienia przesady w grze, mimice, tonie. Umiała p. Stachowiczowa tę naturalność utrzymać tak w chwilach mniej dramatycznych jak też i w chwilach o wysokiem napięciu, w wybuchach najwyższej rozpaczy.

Mniejszą rolę margrabiny wykonała jak zawsze doskonale p. Cichocka. Z innych artystów wyszczególnia się pani Siennicka, której ofiarowano śliczny kosz kwiatów, p. Chmieliński, p. Feldman i panna Czaplińska. Teatr był po brzegi wypełniony.

Piątkowe z ub. tygodnia przedstawienie „Łapowników" Ostrowskiego, grane w teatrze lwowskim na dochód budowy domu akademickiego im. Mickiewicza pod względem kasowym i pod względem artystycznym wypadło wspaniale. Kasa przysporzyła funduszowi sto kilkadziesiąt złr. dochodu, artyści zaś znakomitą grą uzyskali szczery aplauz publiczności. Na szczególniejszą wzmiankę zasługuje gra pani Gostyńskiej w roli wdowy Kukuszkinowej oraz panny Ogińskiej w roli sympatycznej Poli. Pani Gostyńska zyskała za wierne przedstawienie swej roli zasłużone oklaski, panna Ogińska zaś z całą intuicyą artystyczną stworzyła postać młodego, zaniedbanego w wychowaniu domowem dziewczęcia, a potem młodej mężatki zachwianej w wierności dla męża chwilowym podszeptem złego ducha. Postać Poli w interpretacyi panny Ogińskiej zyskała wiele na naturalności i plastyczności.

Z panów na uznanie zasłużyli: Chmieliński, Wostrowski, Kwiatkiewicz i Walewski.
D. Cz.

* **O Jakutach** miał onegdaj nader zajmujący odczyt w towarzystwie ludoznawczem lwowskiem p. Witort, który na Sybirze 12 lat spędził. Istotnie interesującej prelekcyi wysłuchało z niezwykłem zajęciem szczupłe — niestety — grono słuchaczów, ale tem gorętsze były oklaski, którymi p. Witorta za półtoragodzinną pogadankę wynagrodzono.

Ostatnie wiadomości.

Z Madrytu donoszą, że karliści ogromnie się krzątają, a że nawet, i to przy pomocy rządu angielskiego, udało się im w Londynie zaciągnąć pożyczkę. Rząd francuski polecił prefektom departamentów, leżących nad granicą hiszpańską, aby bacznie pilnowali karlistów, gdyż zamierzają zbrojnie wtargnąć do Hiszpanii.

Sytuacya parlamentarna.

(Telegram „Gaz. Nar.)

Wiedeń 22 listopada.

Komisya ugodowa obradowała w poniedziałek po południu nad artykułem trzecim ugody celnej i handlowej z Węgrami. Artykuł ten uchwalono bez zmiany i zaczęto obrady nad artykułem IV. Dyskusyę odroczono do środy.

Wiedeń 22 listopada.

Nuntium deputacyi kwotowej austryackiej odpowiadające na ostatnie nuntium węgierskie konstatuje, że układy zostały zbyt nagle zerwane a zdanie jakoby Austrya o swoją tylko korzyść w rokowaniach dbała nazywa niesłusznem.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń 22 listopada.

Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów prezydent zawiadomił, że pp. Keil i Laginja złożyli mandaty do komisyi ugodowej. Następnie odczytano szereg wniosków i interpelacyj, poczem minister sprawiedliwości odpowiadał na interpelacye dawniejsze.

Między innymi w odpowiedzi na interpelacyę pp. Szpondra i Danielaka w sprawie procesu Chaima i Salomona Faerberów, minister oświadczył, że sprawa ta nie daje żadnego prawa do uogólnienia stosunków sądowych w Galicyi. Akta tej sprawy są obecnie przedmiotem bardzo ścisłych dochodzeń.

Co do interpelacyi p. Danielaka w sprawie lichwy, panującej w okręgu sądu jasielskiego, na zapytanie, dlaczego tamtejsza prokuratorya nie występuje przeciw lichwiarzom, minister oznajmił, że zapytał o to władze miejscowe, odpowiedziano mu jednak, że dotąd nie było wcale powodu, aby wkraczała prokuratorya w te stosunki.

Zresztą minister wydał już polecenie, aby kwestya, czy grozi dłużnikowi ruina ekonomiczna, rozstrzyganą była w przyszłości przez sądy, a nie przez prokuratoryę państwa.

Dalej odpowiedział minister na interpelacyę p. Stapińskiego w sprawie likwidacyi lwowskiego banku włościańskiego i stwierdził, że likwidacya rozłożoną została na tak długi czas właśnie ze względu na interes dłużników.

W odpowiedzi na interpelacyę p. Stojałowskiego, co do Franciszka Mazona, którego uwięziono pod zarzutem obrazy majestatu, minister przyznał, że w Galicyi i na Bukowinie areszty śledcze trwają dłużej, niż w innych krajach, i że pod tym względem pożałowania godne panują stosunki, przyrzeka jednak, że będzie się starał zaradzić temu w przyszłości. Co do poruszonej sprawy, minister zawiadomił, że Mazon uchwałą sądu krajowego krakowskiego z 3 b. m. puszczony został na wolność.

Z kolei odpowiedział minister kolei na kilka dawniejszych interpelacyj, poczem Izba zgodziła się na to, aby jako punkt pierwszy na porządku dziennym przed sprawą stanu wyjątkowego w Galicyi postawić sprawę traktatu handlowego z Japonią.

Zabrał głos referent tego przedmiotu p. Kozłowski.

Wiedeń 22 listopada.

Na dzisiejszejszem posiedzeniu izby poselskiej rady państwa p. Weiser postawił wniosek. Wniosek ten ze względu na ostatnie katastrofy kolejowe w Galicyi i ich główną przyczynę t. j. zbytnie obarczenie personalu służbowego licho płatnego pracą żąda: 1) aby urzędnikom ruchu dawano regularnie co roku urlop 3-tygodniowy 2) aby ich w tym czasie zastępywali inni urzędnicy, których liczbę w ogóle zwiększyć należy 3) aby podwyższono płacę zwrotniczym.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 22 listopada.

Radca sądowy z Krakowa S. Majer otrzymał, przechodząc na emeryturę, tytuł i charakter radcy dworu.

Adjunkt prokuratoryi skarbowej i prywatny docent dr. Jaworski został zamianowany nadzwyczajnym profesorem prawa cywilnego na wszechnicy Jagiellońskiej.

Wiedeń 22 listopada.

Ministerstwo wojny wydało rozkaz, aby żołnierze we wszystkich apelach, gdy mają odpowiadać na wywołanie swego nazwiska, odpowiadali jedynie słowem „hier" a nie żadnem innem.

Bukareszt 21 listopada.

Parlament rumuński zwołano na 27 bm.

Budapeszt 21 listopada.

Zapewniają tu, że minister wojny Krieghammer wkrótce ustąpi i zostanie komendantem wojskowym w Bośnii. Również minister obrony krajowej w Austryi Welsersheimb ma ustąpić 2 grudnia. Następcą jego ma zostać gen. Hold.

Budapeszt 22 listopada.

Wczorajsze posiedzenie sejmu, które trwało do północy zaburzyła obstrukcya w niesłychany sposób. Bez przerwy trwały skandaliczne hałasy.

Budapeszt 22 listopada.

Dziś przed posiedzeniem sejmowem zebrały się na placu obok gmachu sejmowego olbrzymie tłumy. Musiała wystąpić policya piesza i konna w zdwojonej liczbie, a gdy tłumy studentów nadjeżdżających posłów witały obelgami lub okrzykami radości, musiały wystąpić czynnie, za co ją obrzucono kamieniami, a policyanci tłumy siłą rozpraszali.

Berlin 22 listopada.

Parlament niemiecki zwołany będzie na dzień 6 grudnia. Na pierwszem posiedzeniu wniesioną będzie interpelacya w sprawie wydalań za granicę.

Paryż 22 listopada.

Traktat handlowy z Włochami podpisano wczoraj.

Paryż 22 listopada.

„Temps" utrzymuje, że Amerykanie ofiarowali wczoraj Hiszpanom 20 milionów dolarów za Filipiny, a nie chcą kwestyi tych wysp oddawać pod sąd polubowny.

Paryż 22 listopada.

Dzienniki witają sympatycznie fakt podpisania traktatu handlowego między Francyą a Włochami.

„Figaro" donosi, że trybunał kasacyjny wyraził życzenie, ażeby wszystkie akta, odnoszące się do sfałszowania karty pneumatycznej, t. zw. „petit bleu" wcielono do aktów rewizyi procesu Dreyfussa. Wobec tego jenerał Zurlinden zdecydowany jest podobno odroczyć zwołanie sądu wojennego na Picquarta. Picquart, który podobno wydany ma być sądom cywilnym, zażąda w takim razie wypuszczenia go na wolność i żądanie to, jak sądzi „Figaro", zostanie spełnione.

„Matin" zapewnia, że Zurlinden poweźmie jutro decyzyę w sprawie Picquarta.

Wedle doniesień tego pisma uważa trybunał kasacyjny rzekome przyznanie się Dreyfussa do winy przed kapitanem Lebrun-Renaudem za kwestyę drugorzędną, niewymagającą wcale przeprowadzenia osobnego śledztwa i dlatego kapitan Lebrun-Renaud prawdopodobnie wcale nawet przesłuchany nie będzie.

Rzym 22 listopada.

Czynna eskadra, która jak zwykle miała od 15 bm. przenieść się do portów Włoch południowych, otrzymała nagle rozkaz zgromadzić się w porcie wojennym wyspy Magdaleny. Słychać też, że ma nakaz uzupełnić swoje zapasy prowiantu i amunicyi; oficerowie i majtkowie nie otrzymają urlopów.

Londyn 22 listopada.

„Biuro Reutera" otrzymało z Kairu telegram, że chalif mahdzistów przebywa w Rubua (w Kordofanie), nie dostaje mu żywności i jego strzelcy sudańscy się rozbiegają.

Nowy Jork 21 listopada.

Korespondent waszyngtoński dziennika „New York Herald" oświadcza, że wiadomość podana przez dzienniki paryskie, jakoby Chamberlain powiózł z Ameryki do Anglii gotowy zarys traktatu sojuszowego między Anglią a Stanami Zjednoczonymi, jest bezpodstawna. Korespondent ten upoważniony został do oświadczenia, że porozumienie między Anglią a Stanami Zjednoczonymi nie doszło jeszcze do stadyum zawarcia traktatu. Wszystko, co dotychczas w tym kierunku zrobiono polega na tem, że oba rządy uznały, iż interesy obu państw są w wysokim stopniu identyczne i że cele, do których oba państwa zmierzają, mogą być osiągnięte przez zgodne współdziałanie.

Dział ekonomiczny.

— **Dyrekcya kolejowa ogłasza:** Z dniem 1 grudnia 1898 wchodzi w życie nowa część II zeszyt 10 taryfy zawierającej ceny jednostkowe transportu artykułów wymienionych w klasyfikacyi towarów w części I taryfy oraz niektóre ceny wyjątkowe, w ruchu kolejowym między południowymi Niemcami i Austro-Węgrami.

Z dniem 1 grudnia wchodzi w życie dodatek III do części II zeszytu D taryfy towarowej (zeszyt wspólny) z 1 kwietnia 1895 obowiązującej w ruchu między południowymi Niemcami a Austro-Węgrami.

„Austro-węgiersko-szwajcarski związek kolejowy". Z dniem 1 grudnia 1898 wchodzi w życie taryfa wyjątkowa na drzewo stanowiąca część IV zeszyt 4 taryfy transportowej w ruchu między Szwajcaryą a Austro-Węgrami.

Galicyjsko-węgierski wspólny ruch. Z d. 1 stycznia 1899 wejdzie w życie nowa taryfa część II, zeszyt 4 zamiast obecnie obowiązującego zeszytu 4 taryfy oraz dodatku I do niej na ruch między Galicyą a Węgrami. Przez to tracą moc obowiązującą taryfy wyjątkowe od III do VIII włącznie, zawarte w części II zeszycie 3 taryfy z dnia 1 stycznia 1897, oraz taryfa wyjątkowa VIII dla powyższego ruchu, mieszcząca się w odnośnym dodatku I. z dnia 1 grudnia 1897.

— **Nasienie lnu inflanckiego.** Komitet towarzystwa gospodarskiego ogłasza, iż podobnie jak w latach poprzednich pośredniczyć będzie w sprowadzeniu oryginalnego nasienia lnu inflanckiego z Rygi i Parnawy — o ile zapas uzyskanej od ministerstwa rolnictwa subwencyi na to wystarczy. Plantatorowie więksi otrzymają je po cenie nabycia, a mniejsi po cenie zniżonej. Ponieważ zamówienie dopiero po zebraniu odnośnych zgłoszeń uskutecznionem być może, przeto komitet nie jest na razie w możności podać cenę, uprasza zatem równocześnie z zamówieniem o zadatek po 30 ct. od garnca, czyli 9 zł. 60 ct. od worka. Chcący korzystać z tego pośrednictwa winni nadesłać dotyczące zamówienia do 25 stycznia 1899 r. najdalej. Zamówienia bez pieniędzy nie przyjmuje komitet a po terminie nadesłane pod żadnym warunkiem uwzględnione nie będą, gdyż komitet chcąc sprowadzić nasienie za przystępną cenę — musi wysłać zamówienie już w miesiącu styczniu. Korzystający z obniżonych cen winni są złożyć komitetowi sprawozdanie z uzyskanego plonu — a przedewszystkiem donieść, czy nasienie było dobre.

— **Zbiór ziemniaków** w Galicyi wschodniej wypadł według nadesłanych sprawozdań dość dobrze. Nalepszy rezultat, 90—100 *q* z morga, osiągnięto w okolicy Stryja, Mikołajowa, Jezupola, Brzeżan i Tłumacza, także w niektórych okolicach Pokucia. W innych stronach zebrano przeważnie 70—85 *q* z morga. Z powodu wielkiego braku robotnika zbiór ziemniaków był mozolny i kosztowny. Nadto jeszcze dotkliwą szkodę wyrządziły przymrozki w połowie października, nadpsute skutkiem tego ziemniaki trzeba było usunąć przy kopcowaniu, zachodzi zaś słuszna obawa, że i w zakopcowanych już ziemniakach znaczny będzie ubytek z powodu gnicia przemarzniętych kłębów. Z wielu miejscowości też donoszą, mianowicie z Podola, że ziemniaki już wykopane i lekko w kopcach przykryte ucierpiały silnie od mrozu i psują się w znacznych ilościach. Należy się spodziewać znacznych strat.

— **Kolej przez Tatry na Węgry.** Komisya obchodowa, która wyjechała przed kilku dniami ze Lwowa w Tatry dla zbadania czy na Suchaborę czy też na Zakopane będzie korzystniejszem połączenie kolejowe Galicyi z Węgrami powróciła we wtorek rano do Lwowa. Komisyi przewodniczył radca dworu Morawetz, a między innymi wziął w niej udział delegat ministerstwa wojny rotmistrz Merz z generalnego sztabu, poseł F. Weigel, imieniem krakowskiej izby handlowej, delegat towarzystwa tatrzańskiego dr. T. Bednarski i inspektor kolei z ministerstwa kolei p. Steiner, a z węgierskiej strony: radca sekcyjny dr. Menczer, inspektor p. Uhloryk i delegaci kolei koszycko-bogumińskiej i budującej się kolei lokalnej arwatorskiej.

Komisya po objeździe obu linij, uznała za korzystniejsze ze względów ekonomicznych połączenie z Węgrami przez Zakopane zastrzegając ostateczną decyzyę ministerstwu kolei, po przeprowadzeniu badań po handlowych i co do rentowności kolei. Badania te wdroży kezzwłocznie hr. Władysław Zamoyski. Komisya trwała od 17 do 21 bm.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 22 listopada 1898.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 209·25 do 212·25. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 290·— do 293·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 376·— do 386·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los w 50 lat 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. emsk. 4% (I. emisya) 97·30 do 98·—. 4% lo. w 41½ lat. 97·30 do 98·—. 4% los. w 56-latach 95·20 do 95·90.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·50 do 98·30. Bukow. funduszu pro-pinacyjnego 5%. 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II em. 102·30 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·— lo 100·50 4½% 101·20 do —·—. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do 98.20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 27·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 51·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·65 do 5·75. Napoleondor 9·52 do 9·62. Półimperyał 9·50 do 9·60. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27 60 do 1·28·60 100 marek niemieckich 58·50 do 59·20.

Wiedeń d. 22 listopada. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 176·40, Kredyty węgierskie 381·50, Anglo-banki 153·—, Unionbanki 290·—, Losy tureckie 57·90, Staatsbany 352·—, Tytoniowe 121·75, kolej Elbethal 255·75, Bank dla krajów koronnych 233·25, Bank związkowy 260·25, Węgierska renta papierowa 97·70, Kredytowe ziemskie —·—, Kredyty 352·50, Rima-Murania 265·25, Rubel papierowy —·—

Budapeszt d. 22 listopada. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty węg. —·—, Węg. pożyczka prem. 158·25, Węgierski bank kredyt. 381·50, Węgierski bank eskontowy 255·50, Węgierski bank hipoteczny —·—, Węgierska renta koronowa 97·75, Rima-Murania 265·50.

Berlin d. 22 listopada. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 220·75, Staatsbany 149·40 Lombardy 30·—, Losy tureckie 110·30.

Wiedeń d. 22 listopada. (Telegram „Gaz. Nar.") Dzisiaj o godzinie 2 minut 10 po południu notowane na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 352·37, węg. zakład kredytowy 381·—, anglobanki 153·—, landbanki 224·50, koleje państwowe 351·75, elbethal 257·—, akcye tytoniowe 121·75 alpiny 175·90, losy tureckie 57.80, unionbanki 290·— ruble 128·12.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	12 listopada	19 listopada
Renta papierowa . .	100·95	101·—
Austryacka renta koronowa .	101·35	101·25
Renta srebrna . . .	100·80	100·80
Renta złota . . .	119·65	119·55
4 prc. węg. renta złota .	119·60	119·55
Węg. renta koronowa . .	97·85	97·85
Anglobanki . . .	154·—	152·75
Zakład kredyt. . .	353·50	352·30
Węg. Bank kred. . .	383·50	380·—
Bank związk. . . .	261·75	260·75
Austr. węg. Bank . .	911·—	906·—
Unionbanki . . .	291·50	289·50
Austr. zakład kred. ziemsk. .	448·—	445·—
Landerbanki . . .	223·—	221·25
Alpiny	178·—	177·—
Nordbany . . .	3465·—	3470·—
Austr. kolei północno-zachod. .	244·—	241·—
Kolej doliny Łaby . .	259·—	256·—
Kolej państw. . . .	356·15	352·—
Kolej połud. . . .	70·—	69·—
Marki papierowe . .	58·92½	58·95

Z rynków towarowych.

Lwów d. 22 listopada. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej") Pszenica 8·75 do 9·—, żyto 7·25 do 7·50, jęczmień browarny 6·50 do 6·80, jęczmień pastewny 5·50 do 5·75, owies 6·30 do 6·60, rzepak 11·— do 11·25, groch 0·— do 0·— wyka 0·— do 0·—, nasienie lniane 0·— do 0·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do 0·—, koniczyna czerwona galic. 45·— do 52·—, szwedzka —·— do —·—, biała 35.— do 42·—, anyż —·— do —·— kukurudza stara 5·30 do 5·50, nowa —·— do —·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na 56 kl. od 70·— do 125·—, spirytus gotowy 16·75 do 17·25, na termin od 13·75 do 14·—, tymotka 15·— do 17·— Waranty —·— do —·—.

Wiedeń d. 22 listopada. Na poniedziałkowy targ dowieziono 5398 sztuk wołów tucznych i opasowych, w tem — sztuk z Galicyi i Bukowiny.

Płacono za galicyjskie woły 30 do 32, — 33 do 35, 36 do 38 zł.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła we Wiedniu.

Wiedeń dnia 22 listopada.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 9·69 do 9·72 pszenicę na jesień 0·00 do 0·00, żyto na wiosnę 8·55 do 8·57, owies na maj-czerwiec —·— do —·— owies na wiosnę 6·25 do 6·25, kukurudza na maj-czerwiec 5·01 do 5·01, rzepak na sierp.-wrzes. —·— do —·—.

Spirytus kontyngentowy 10.000 l. ‰ zaraz do oddania 17·60 do 17·80.

Budapeszt d. 22 listopada. Pszenica na marzec 9·81 do 9·82, na wrzesień ·— do ·—, na październik 0·00 do 0·00, żyto na wiosnę 8·48 do 8·49, na jesień 0·00 do 0·00, kukurudza na październ. 0·00 do 0·00, owies na marzec 5·98 do 6·—, na wrzesień 0·00 do 0·00, pszenica na jesień 0·00 d 0·00, kukurudza na wrzesień 0·00 do 0·00, kukurudza na maj 1899 r. 4·70 do 4·71, rzepak na sierpień 1899 12·35 do 12·45.

Zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	najniższe	najwyższe
pszenica na wiosnę	9·52	9·67
żyto na wiosnę	8·32	8·46
owies na wiosnę	6·22	6·28
kukurudza na maj-czerwiec	4·95	5·01
Rzepak na sierpień-wrzesień	—·—	—·—

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

KASY ogniotrwałe i kasetki. Meble żelazne, kompletne wyprawy kuchenne, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

MASŁO deserowe świeże, rozsyłam w paczkach 5-kilowych, netto 9 funtów franco pocztą za zaliczką 4 złr. 30 ct. Za dobroć towaru ręczę. Gutman Kafer Słotwina. 129

OGRODNIK żonaty, mający lat 35, zdolny we wszystkich gałęziach ogrodnictwa, z dobremi świadectwami z większych domów — poszukuje posady od 1 stycznia 1899. Łaskawe zgłoszenia: K. ogrodnik, poste rest. Dobrzechów via Rzeszów

PANNA Niemka, katoliczka, mówiąca dobrze po francusku, posiadająca bardzo dobre świadectwa, poszukuje miejsca do starszych dzieci u dobrej polskiej rodziny. Zgłoszenia do Frl Walter, Kecskemet, Węgry. Szecsényiter 9. 130

OSOBA bez żadnego zajęcia już dłuższy czas, prosi bardzo o pomoc. Szyje bieliznę, robi kwiaty i wszelkie inne roboty, oraz zdolną jest do pielęgnowania chorych. Adres w Administracyi.

Ubogi Łazarz.

Z łoża boleści zwracam się do serc miłujących Boga i bliźniego, aby nieszczęśliwemu ojcu rodziny raczyli łaskawie przyjść z pomocą temu, który po 14-letniej pracy zawodowej od 5 lat obłożnie chory, pozostający bez dachu w okropnej nędzy. Składki, za które przy każdem pacierzu gorącą do Boga zaniosę modlitwę, proszę przesyłać pod adresem p. Kat. Gajewska w Utrobnej p. Krosno.

Zarząd dóbr Brześciany
poczta Rajtarowice
ma na sprzedaż z obory zarodowej półkrwi Oldenburgskiej 8 cielic odlatanych i 5 buhajków 10 miesięcznych po cenie 40 ct. za kilogram żywej wagi.

Z rozwoju polskiego teatru
Antonina Hoffmann.
Napisał Zygmunt Przybylski. Kraków, nakładem G. Gebethnera i Spółki.
Książka ta obejmuje życie teatralne, artystyczne, literackie i dziennikarskie, towarzyskie oraz anegdotyczne wspomnienia epoki między 1855 a 1897 rokiem. 3192

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg godzina **Pociąg przychodzi do Lwowa:**

osobowy 6·45 z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„ 7·30 z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„ 7·40 z Janowa
„ 7·50 z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„ 7·55 ze Sokala i Rawy ruskiej
„ 8·05 z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„ 8·15 z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„ 9·05 z Krakowa (Wiednia Warszawy, Wieliczki, Mezö Laborcz (Pesztu) Chyrowa przez Przemyśl
„ 10·35 z Ickan (Suczawy).
„ 10·45 z Jarosławia, Lubaczowa
„ 1·01 z Janowa
pospiesz. 1·30 z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy 1·40 ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz. 1·50 z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„ 2·15 z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„ 2·30 z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy 5·00 z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„ 5·35 z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„ 5·40 z Ickan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy. Podwysokiego
„ 5·55 ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa

Noc

osobowy 3·04 z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„ 3·30 z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz. 5·10 z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy 6·10 z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz. 8·45 z Krakowa, z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl.
osobowy 9·10 z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborz przez Przemyśl.
pospiesz. 9·39 z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzm.
„ 9·45 z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolungu Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy;
„ 9·55 z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy 10·30 z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
„ 12·15 ze Stryja, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

pospiesz. 6·00 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głów
„ 6·05 do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Radowiec, Kimpolungu, Suczawy
„ 6·15 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy). Brodów, Kozowy z dworca Podz.
„ 8·35 do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia. Orłowa przez Tarnów, Lubaczowa przez Jarosław.
osobowy 8·45 do Janowa
„ 8·50 do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„ 9·15 do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa
„ 9·35 do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyńce, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„ 9·53 do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„ 9·55 do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„ 10·55 do Ickan, Sopowa, Berthomethu, Radowiec, Suczawy
„ 12·50 do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz. 1·55 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„ 2·08 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz. 2·40 do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu (Jass, Bukaresztu)
„ 2·50 do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy 3·00 do Stryja, Skolego, Chyrowa
„ 4·55 do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.

Noc

osobowy 4·10 do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
„ 5·20 do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„ 6·30 do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
„ 6·40 do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu)
„ 6·55 do Tarnopola z dworca głównego
„ 7·00 do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„ 7·10 do Sokala, Rawy ruskiej
„ 7·15 do Tarnopola z dworca Podzamcze
„ 7·44 do Janowa
„ 10·05 do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyno, Kałusza, Stepnowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz. 10·40 do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy 11·00 do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„ 11·27 ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi ramkami.** *— Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.